

Ostatni PAN na Wilanowie

● Mówią „na mieście”, że dyrektor Fijałkowski zamierza przejść na emeryturę i zostawić swój Wilanów...

— Zdecydowałem w istocie przejść na wcześniejszą emeryturę... Po 36 latach tak się stało, że nie mam warunków do normalnej pracy, do twórczego rozwijania inicjatywy. Spotykam się w pracy, w kierowaniu muzeum z rozmaitymi próbami zniewolenia — przez paru działaczy w zespole wilanowskich pracowników.

miczna kultury polskiej, a nasz obiekt zestarzał się — po trzydziestu latach wymaga odnowy zwłaszcza cała infrastruktura techniczna. I do step doń ograniczony, bo społeczeństwo zubożało. Nie czas dziś na zabawę w Indian, na podchody i starcia w drobiazgach, które rozdmuchuje się, byle tylko udowodnić związkowe przewagi.

Nie należałem do partii i bywało, że przysparzało to trudności w naszej pracy, choć i na pomoc mogliśmy liczyć. Nie wstąpiłem także do „Solidarności” — i to, okazało się, przeszkadza jesz-

nowie większości jego właścicieli.

— Król Jan Sobieski spędził tu 19 lat, Stanisław Kostka Potocki, wielki pan i mecenas sztuk, inicjator Muzeum w Wilanowie — 24 lata. A ja służę tu już 36 lat...

● Aż korci, żeby dziś właśnie obejrzał się na tamte, pierwsze dni.

— Wtedy, w pięćdziesiątym czwartym, miałem 27 lat. Przeszedłem jako siódmy chyba szef Wilanowa — poprzednicy jakoś nie udźwigi-

liście na owies, żeby go wykarmić.

Pracowali tu dawni dworzcy oficjaliści i okoliczni mieszkańcy. Dziś to brzmi komicznie, ale było problemem, gdy np. jedna z podwładnych nie uznała mojego zwierzchnictwa. Owszem, mówiła kiedyś tu był — krótko — kustoszem hrabia Tyszkiewicz, to był pan na swoim miejscu, ale jakiś młodzik bez paranteli... Stary ogrodnik pewnego razu po prostu odmówił wykonania moich poleceń: nie będzie jemu, praktykowi, dyktował jakiś nieopierzony historyk sztuki. Na szczęście, był wśród pracowników dawny kamerdyner Potockich osiemdziesięcioletni już staruszek. U-

zgodniliśmy, że to on będzie cili u nas w Wilanowie — wykorzystywanym również jako rezydent, m. in. azach Iranu, cesarz Haile Selassie, trzej prezydenci USA — Ford, Nixon i Carter, kanclerze RFN — Brandt i Schmidt, francuski premier Chaban-Delmas...
● I de Gaulle: była jakaś historia z łózkami.
— Znaleźliśmy piękne, empirowe łóżka do przeznaczonych dla generała apartamentów, ale okazało się za krótkie. Na jego okazałą posturę. Wydłużaliśmy więc łóżka pośpiesznie.
● Naszego króla Jachnieszka i jego umiłowaną Marysieńkę, „serca jedyną pociechę”, także pan gościł.
— A tak, przywołaliśmy króla jegomości na 300-lecie

Wilanowa — wykorzystywanym również jako rezydent, m. in. azach Iranu, cesarz Haile Selassie, trzej prezydenci USA — Ford, Nixon i Carter, kanclerze RFN — Brandt i Schmidt, francuski premier Chaban-Delmas...

● I de Gaulle: była jakaś historia z łózkami.

— Znaleźliśmy piękne, empirowe łóżka do przeznaczonych dla generała apartamentów, ale okazało się za krótkie. Na jego okazałą posturę. Wydłużaliśmy więc łóżka pośpiesznie.

● Naszego króla Jachnieszka i jego umiłowaną Marysieńkę, „serca jedyną pociechę”, także pan gościł.

— A tak, przywołaliśmy króla jegomości na 300-lecie

pół barokowych gabinetów i wiele innych skarbów.

● Wilanowskie studia znalazły wyraz także w pańskich publikacjach, książkach (m. in. „Rezydencja króla swięty”, „Wilanów dawniej i współczesny”). Nie pan nie poradzi: całe życie związane z tym skarbem kultury narodowej, poświęcone mu. I teraz, kiedy przyszły dlań znów trudne czasy — zostawić? „Na mieście” mówi się też, że strata będzie niepowetowana, bo pańskie nazwisko, autorytet, osobiste kontakty i przyjaźnie od dawna znaczą wiele dla rozkwitu Wilanowa.

— Pani też! Gościłem znakomite artystki, panie Zofie Kucównę i Aleksandrę Dmochowską: przekonywały,



Dr. WOJCIECH FIJAŁKOWSKI jest dyrektorem Muzeum w Wilanowie. Fot. ANDRZEJ MARCZAK

Tymczasem Wilanów wymaga wielkiej troski i zabiegów, koncentracji na sprawach służących jego egzystencji i jego dostępności dla społeczeństwa. Zwłaszcza, gdy tak mizerna kondycja ekono-

miczna kultury polskiej, a nasz obiekt zestarzał się — po trzydziestu latach wymaga odnowy zwłaszcza cała infrastruktura techniczna. I do step doń ograniczony, bo społeczeństwo zubożało. Nie czas dziś na zabawę w Indian, na podchody i starcia w drobiazgach, które rozdmuchuje się, byle tylko udowodnić związkowe przewagi.

● Ale Wilanów... Jest przecież realizacją, ciągłą trwającą, koncepcji Fijałkowskiego. Obliczam na przedce, że dłużej tego współczesnego pańskiego „władania w służbie”, niż panowania w Wila-

nieł tego ciężaru, po roku — dwóch rezygnowali. A ciężar to niemały — 100 ha parków i ogrodów, w tym 10 ha wód, kilometry dróg, ponad 30 obiektów kubaturowych, a pałac — to tylko czubek góry lodowej. Wielki folwark, choć muzeum.

Pałac, szczęściem, ocalał z wojennej pożogi, choć ogolony z dzieł sztuki. Dziś to jeden z nielicznych polskich zabytków autentycznych, nie rekonstruowanych. Ale park i jego zabudowania były w ruinie. Na początek byliśmy więc przede wszystkim ekipą gospodarczą i budowlaną, a kosiarze i koń bardzo ważyli w naszej pracy. Koń... Specjalną łąkę wyznaczyliśmy na paszę, wymienialiśmy u okolicznych ogrodników zeszc-

przekazywał tamtym dyrektorskie polecenia — i dalej poszło gładko. Skoro starszy i do tego kamerdyner z arystokratycznego domu...

Bulwersowałem i przybyśzów. Ktoś, na przykład, przyszedł do kustosa — chciał więc mówić... z moim ojcem. Albo dwie Amerykanki: zastały mnie umorusanego, w roboczym fartuchu, wprost z warsztatu, gdzie z intendentem zbijaliśmy półki do magazynu. Opowiadały ponoć potem, że w komunizmie nawet dyrektorzy muszą pracować fizycznie.

● Ale głów koronowanych nie przyjmował pan w fartuchu.

— Ależ nie, to już były zresztą czasy innych dyrektorskich obowiązków. Goś-

Wilanowa w 1977 roku. Dużym powodzeniem cieszyło się widowisko w stylu światła i dźwięku, z udziałem świetnych artystów. Powtarzane było potem wiele razy. Zresztą, wszelkie sztuki, koncerty i imprezy zawsze dobrze się komponowały z Wilanowem i długo by wymieniać...

● Podobnie, jak wasze „odkrycia” — historyczne, artystyczne.

— Wiele pracy włożyliśmy w badanie dokumentów. Oto np. czytam zapis: „Pokój al fresco królowej”... Dalej więc szukać owych fresków, przykrytych późniejszymi tynkami — i oto odkrycie: wspaniałe XVII-wieczne freski na ścianach. Tym sposobem odkryliśmy też np. zes-

żeby nie opuszczać Wilanowa, że to także opinia środowisk twórczych. Sam widzę, że jestem potrzebny, by realizować tę wizję, na doświadczeniu przecież opartą — Wilanowa bliskiego Polakom, najskuteczniej służącemu ich od poczynków w kontakcie ze sztuką, a zarazem otwartego na przyjęcie zagranicznych gości, nowoczesnego zespołu muzealnego, pełniącego także turystyczne funkcje.

Przez wiele lat współpracowałem z gronem ludzi mądrych, kompetentnych, życzliwych sobie nawzajem. I to przynosiło skutki. Ale dziś, powtarzam, czuję się ubezwłasnowolniony. Zresztą, obiecuję jeszcze raz przemyśleć moją decyzję.

Był, na szczęście, kamerdyner

Z dr. WOJCIECHEM FIJAŁKOWSKIM rozmawia MARÍA OLSZEWSKA